

Życie

• tygodnik społeczny •

Przemyskie

Nr 10 (70) (Rok III)

Środa, 5 marca 1969 r.

Cena zł 2

Czyny 25-lecia

Dla Ciebie Ojczyzno

Apel, rzucony przez warszawskich hutników, by czynem społecznym i produkcyjnym uczcić 25-lecie istnienia naszego ludowego państwa, znalazł szeroki oddźwięk. Wśród szeregu meldunków płynących z zakładów przemysłowych znajdują się również zobowiązania młodzieży szkolnej. Pisaliśmy już o pięknej akcji uczniów i pracowników Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. Dziś przytaczamy odzew młodzieży z Technikum Łączności.

Dla uczczenia jubileuszu 25 rocznicy powstania Polski Ludowej, uczniowie tej szkoły zobowiązali się wykonać czyn społeczny o łącznej wartości 36 000 złotych. Będą to przede wszystkim prace porządkowe prowadzone na terenie szkoły, internatu oraz w mieście.

„Zapowiedź nowych naszych wysiłków dla uczczenia tej wielkiej rocznicy niech będzie równocześnie wyrazem naszego przywiązania do Ludowej Ojczyzny i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej; wyrazem podziękowań za trud wkładany w wychowanie nas na prawych ludzi, godnych spadkobierców historii naszego narodu i 25-letnich dziejów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” — głosi odezwa młodzieży Technikum

Łączności skierowana do uczniów wszystkich szkół na terenie miasta i powiatu przemyskiego.

„My młodzież i nauczyciele Technikum Rolniczo-Lekarskiego, Zasadniczej Szkoły Ogrodniczej i Szkoły Przystosowania Rolniczego podejmujemy apel huty „Warszawa”. W pełni świadomości możliwości, jakie młodemu pokoleniu stworzyła Polska Ludowa, pragniemy swoją wielką wdzięczność wyrazić czynnym włączeniem się w nurt zobowiązań obejmujących coraz szerszym zasięgiem cały kraj i wszystkie warstwy społeczeństwa...” — od tych słów rozpoczyna się meldunek o zobowiązaniach młodzieży zespołu szkół rolniczych.

Przepracuje ona m. in. 1504 godziny przy budowie drogi prowadzącej do szkoły, przez 1430 godzin pełnić będzie dodatkowe dyżury w obozie własnego gospodarstwa, ponad 600 godzin poświęci na porządkowanie i upiększanie terenu przyszkolnego.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży 125 kg makulatury przekaże na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Pomagać będzie słabszym kolegom w nauce. Wykona ponadto szereg pomocy nauko-

wych oraz gazetki i plansze obrazujące 25-letni dorobek gospodarczy naszej Ojczyzny. Łączna wartość czynów wyniesie 25 795 złotych.

Pół miliona złotych wyniesie wartość dodatkowej produkcji Zakładów Przemysłu Terenowego, dzięki zobowiązaniom podjętym dla uczczenia 25-lecia PRL. Niemal połowa tej sumy uzyskana zostanie ze sprzedaży węgla, których 700 sztuk ponad plan skieruje się na eksport. Zakład Tworzyw Sztucznych wykona 30 tys. sztuk rączek do żelazek elektrycznych w ramach kooperacji z Zakładami Metalowymi w Nowej Dębie, przyczyniając się również pośrednio do wzrostu produkcji eksportowej.

Zaloga ZPT pracować będzie przez 7744 godziny przy porządkowaniu terenów budowy w Pikulicach, zakładaniu zieleńców, drobnych remontach itp. Wartość tego czynu wyraża się kwotą 104,2 tys. zł. Wkład pracy społecznej przy urządzaniu przystanku autobusowego w Pikulicach wyniesie 10,5 tys. zł, zaś przy zakładaniu ogródka Jordanowskiego przy ul. Krasickiego w Przemysku — 2,2 tys. zł. Zaloga ZPT zobowiązała się ponadto poprawić estetykę swoich wyrobów i do minimum ograniczyć braki w produkowanych artykułach.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. Archiwum

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wszystkim mieszkankom ziemi przemyskiej najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności
składa REDAKCJA

Niewiele osób wie o istnieniu tej placówki, a jeszcze mniej o charakterze jej działalności. Chodzi tu o Biuro Urzędów Lasu i Projektów Leśnictwa w Przemysku.

Do bezpowrotnej przeszłości należą czasy, kiedy to gospodarką leśną rządziła tylko i wyłącznie przyroda, a

Świadczyć o tym może m. in. znaczne przekroczenie wykonania zadań planowych za rok ubiegły (106,6 proc.). Zaloga BULiPL angażowała się również do prac społecznych, świadczyła na budowę Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie oraz Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w ramach zobowiązań opracowała plany gospodarstw wiktyniarskich w Babulach, Rudniku i Rozwadowie.

8 miesięcy

rola człowieka ograniczała się do ścinki, wywozu i zalesień. Biuro Urzędów Lasu i Projektów Leśnictwa przeprowadza m. in. pomiary lasów, opracowuje mapy i plany gospodarcze na najbliższe 10-lecie. Ta praca wymaga nie tylko umiejętności, przygotowania fachowego — lecz jednocześnie sprawności fizycznej i wielu wyrzeczeń. Ludzie tu zatrudnieni spędzają 8 miesięcy w roku poza Przemysłem, nie tylko z dala od własnych rodzin, ale często w ogóle od ludzkich siedzib. Mimo tego ze swych obowiązków wywiązują się dobrze.

Ostatnio w Biurze Urzędów Lasu i Projektów Leśnictwa odbyła się narada produkcyj-

w lesie

na połączona z wyborami rady zakładowej. Sprawozdanie z działalności placówki złożył mgr inż. Mieczysław Knych. W wyniku wyborów w skład nowej rady weszli: Henryk Jamróży — przewodniczący, Bohdan Kowalczyk, Zdzisław Szczygiel, Stanisław Kucharski, Józef Tarczyński, Marian Czuba i Romuald Biegus — członkowie.

M. G.

W GARNIZONOWYM KLUBIE OFICERSKIM odbyło się uroczyste zakończenie konkursu na „Kombatankie wspomnienia” (nasz tygodnik był jak wiadomo jednym ze współorganizatorów konkursu i używał swoich tam na publikowanie wspomnień). Oprócz autorów nagrodzonych i wyróżnionych prac, członków jury i organizatorów, w imprezie udział wzięli: sekr. KM i P ZPR Kazimiera Hodor oraz przewodniczący Rady Towarzystw Kulturalnych i Naukowych Antoni Kunysz.

Po konkursie...

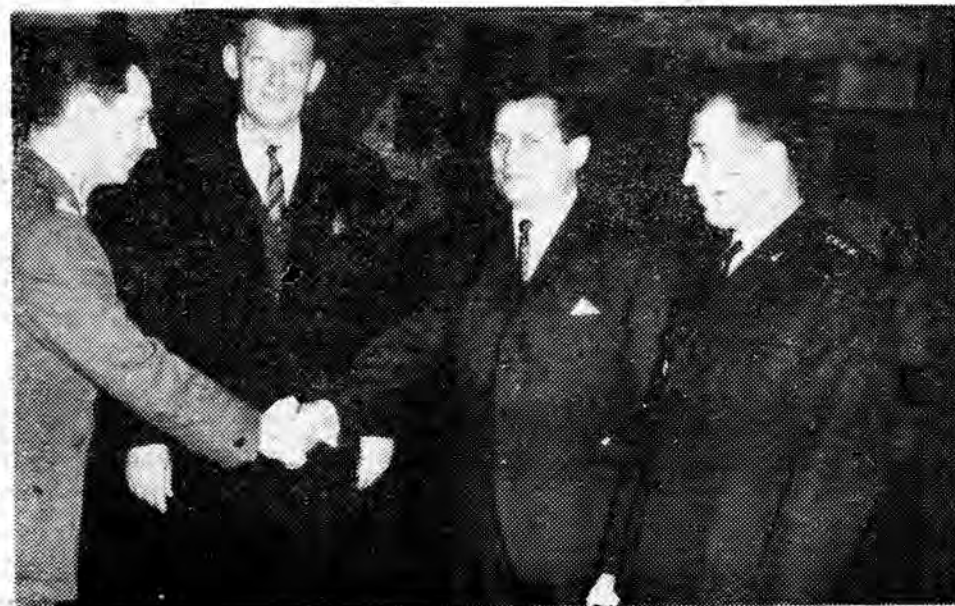
Zwycięzcom wręczono nagrody

PRZYPOMINAMY WERDYKT JURY: Nagrody I i II nie przyznano. III nagrodę w wysokości 800 zł otrzymał Jan Żuk za pracę pt. „Znad Irtyszu do Berlina”. Sześć równorzędnych wyróżnień po 500 zł przyznano: Stanisławowi Gawlikowi („Oplakany przez matkę”), Józefowi Huncowi („Zabrakło mi kilku dni”), Romanowi Kisielowi („Pod Rokietnicą”), Janowi Lisowcowi („Dzień dobry, panno Andziu”), Stanisławowi Pachli („Niesubordynacja”) i Andrzejowi Piestrakowi („Likwidacja firmy Mehringa”).

Uczestnicy konkursu przyjmują gratulacje od przewodniczącego jury mjr. Zygmunta Kossakowskiego.



O pożyteczności tego rodzaju akcji, jak konkurs na kombatankie wspomnienia i ich znaczeniu dla ideowego wychowania młodzieży — mówiła sekr. KM i P ZPR K. Hodor.



DLA CIEBIE OJCZYŹNO

Czyny 25-lecia

(Ciąg alszy ze str. 1)

Cenne zobowiązanie podjęła załoga Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych. Dzięki wzmocnionemu wysiłkowi pracownicy zakładów uszyją dodatkowo 10 tys. ubrań roboczych o łącznej wartości 2 mln złotych oraz zrobią 250 swetrów, których wartość wyniesie 50 tys. złotych.

Dodatkową produkcją robotnicze Spółdzielczy Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych chcą zadokumentować swój udział w pięknej akcji czynów dla uczczenia jubileuszu Polski Ludowej.

*

Na apel Huty „Warszawa” odpowiedzieli robotnicy PGR, załogi zakładów pracy w powiecie, chłopcy, młodzież. Włączyli się oni do konkursu „Czyny na 25-lecie PRL”. Ich zobowiązania wynoszą 54,5 mln złotych. Na poczet tego wykonano w ubiegłym roku prace na wartość 29,5 mln złotych.

Podjęli apel Huty „Warszawa” mieszkańcy powiatu przyspieszają realizację zobowiązań i podejmują dodatkowe czyny na kwotę 10 mln złotych, tak że ich łączna wartość wyniesie 60 mln złotych.

O tym, jak godnie uczcić 25 lat Polski Ludowej dyskutowano ostatnio na zebraniach we wsiach: Ciemiężowice, Kaszyce, Hnatkowie, Dmytrowice, Wactawice, Poździacz, Kupna, Chyrzyna i Torki. Przemyscy chłopcy wybudują m. in. 45 km dróg o twardej nawierzchni, 5 mostów, kilka pawilonów szkolnych, większych domów kultury, remizy strażackie, 3 wsie będą korzystały z gazu, a 143 zagrody otrzymają światło elektryczne.

jk

Z KOLEGIUM

Za zakłócanie spokoju publicznego, wybryki chuligańskie w stanie nietrzeźwym i wywołanie gorszących awantur Kolegium Karno-Administracyjne przy Prezydium MRN ukarało ostatnio Eugenię Porbes c. Michała, ur. w 1936 r. i Janusza Muszakiewicza s. Stanisława, ur. w 1943 r. grzywną po 2000 zł. Za podobne wykroczenia, tym razem przed Kolegium Karno-Administracyjnym Prezydium PRN odpowiadali: Augustyn Duda i Józef Hwosta (obaj liczą po 18 lat i są mieszkańcami Walawy). Otrzymali grzywny po 700 zł.

Za lekceważenie przepisów zawartych w ustawie o obowiązkach powszechnej służby wojskowej Feliks Daraż, s. Jana, ur. w 1948 r., zam. w Dubiecku — ukarany został grzywną w wysokości 1100 zł.

Wobec obwinionych zastosowano karę dodatkową — podanie decyzji kolegium do wiadomości publicznej.

DZIĘKUJEMY...

...piłkarzom KKS „Czuwaj” za pozdrowienia nadesłane ze zgrupowania w Dubiecku oraz uczestnikom X Jubileuszowego Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Turystów Kolejarzy w Beskidach. Pozdrowienia od przemyskich kolejarzy otrzymaliśmy na oryginalnej pocztówce, którą prezentujemy.



UDANY PRZEGLĄD

Dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży, cieszył się zorganizowany przez Przemyski Dom Kultury przegląd amatorskich zespołów muzycznych i wokalnych. Dopisała publiczność, wypełniająca szelnie salę i nie zawiodły zespoły, które wzięły udział w udanej imprezie.

Jury przeglądu w składzie: mgr Wacław Łuczak — przewodniczący, red. Jerzy Dynia — Polskie Radio Rzeszów, Czesław Sądek — WDK Rzeszów, Kazimiera Wojtowicz — z-ca kier. Wydziału Kultury Prez. PRN, mgr Jerzy Niemiec i Alfred Czerny — Towarzystwo Muzyczne, dokonując oceny poziomu artystycznego występujących zespołów — przyznało I miejsce MOKOWIANOM, na II uplasowały się PASTELE i 5 GWIAZD, III uzyskały KOLORL i ANONIMY — IV — PRZEMYŚLANIE, V KAPELA Z PRZEDMIEŚCIA DUBIECKIEGO, VI — ZESPÓŁ AKORDEONISTÓW Technikum Mechaniczno-Elektrycznego, VII — WAGANCI.

Obok renomowanych i rutynowanych zespołów, takich, jak np. „5 Gwiazd” czy „Mokowianie”, pojawiły się inne, po raz pierwszy biorące udział w tego rodzaju imprezie. Należą do nich niewątpliwie



„Kolory” (WSS „Społem”) i „Anonimy” (Klub „Metalowiec”) — podobające się bardzo młodej publiczności.

Występy poszczególnych grup wokально-instrumentalnych, przeplatane żywymi i dowcipnym słowem red. MIECZYSLAWA NYCZKA, prowadzącego konferansjerke (duże brawo za anonimową zapowiedź ANONIMOW) — przebiegały sprawnie, bez tzw. trudności obiektywnych. Mikrofonizacja działała bez zarzutu, nie psuła się i nie było dłużyzn. Za dobrą organizację imprezy należą się słowa uznania dla Przemyskiego Domu Kultury, zapraszającego na „Koncert laureatów”, o którego terminie poinformujemy w najbliższej przyszłości.

(ab)

Fot. T. Ziembolowska

Czytelnicy „ŻYCIA” budują przedszkole

Na budowę przedszkoli przez Czytelników „Życia” składają dobrowolne sumy i oprocentowują się w wysokości 0,5 proc. od poborów szkoły, organizacje społeczne, instytucje, zakłady produkcyjne.

Małe i większe sumy złożyły się na poważną kwotę 89 551,20 złotych (stan na 19. II 1969 r.)

A oto dalsza lista deklarujących: Szkoła Podstawowa nr 12, Szpital Miejski, Państwowy Dom Specjalnych na Lipowicy.

Jak zwykle dziękujemy serdecznie wszystkim i czekamy na dalsze dowody obywatelskiej postawy.

Przypominamy numer konta Społecznego Komitetu Budowy Przedszkoli: NBP/O (Przemysł 1314-9-560.)

kch



W SPÓDZIELNIACH PRODUKCYJNYCH

Bez większego rozgłosu przebiegają zebrania sprawozdawczo-wyborcze w spółdzielczych gospodarstwach rolnych. Jak wynika ze składanych przez zarządy sprawozdań, w minionych latach wiele zmieniło się tu na lepsze w dziedzinie finansowania, organizacji pracy i dochodów. Dawne to czasy, kiedy członek spółdzielni otrzymywał wynagrodzenie za swą pracę raz w roku i to w produktach. Obecnie wszystkie spółdzielnie wprowadziły miesięczne wypłaty w gotówce. Przeciętny miesięczny zarobek w 1968 roku wyniósł 2352 zł (w spółdzielniach: Wyszatyce, Iskań, Aksmacie, Ostrów, Gaje i Pralkowce wahał się w granicach od 2352 do 2625 zł; jedynie w Orzechowcach i Kalnikowie członkowie spółdzielni zarabiali od 1650 do 1900 zł).

Wiadomo, że dobry gospodarz nie przejada dochodu w jednym roku, lecz odkłada na książeczkę SOP. Tak też czynią gospodarstwa spółdzielcze, z tą tylko różnicą, że nie składają na książeczkę, lecz na specjalne konto w Banku Rolnym. Mimo że zwyżają ten przyjął się od niedawna, to już spółdzielnie: Iskań, Wyszatyce, Gaje, Ostrów zgromadziły rezerwy od 30 do 120 tys. zł każda. Zarządy spółdzielni myślą również o sprawach socjalno-kulturalnych członków i ich dzieci. Rokrocznie organizuje się wycieczki krajoznawcze, zbiorowe wyjazdy do teatru, cyrku itp. W maju br. 20-osobowa grupa spółdzielców wyjedzie do NRD.

Wysokie zarobki, gromadzenie rezerw, organizowanie życia kulturalnego, turystyki — stały się możliwe dzięki zwiększonej produkcji rolnej. Wydajność 4 podstawowych zbóż w większości spółdzielni kształtuje się w granicach od 22 do 27 q z ha, a buraków cukrowych od 380 do 470 q z ha. Spółdzielcy z Wyszatyc, Aksmacie, Iskań, Ostrowa i Gaj myślą o 30 q z ha 4 podstawowych zbóż i 500 q z ha buraków cukrowych. Wierzyć trzeba, że planowane zadania zostaną do 1970 r. osiągnięte.

Bardziej kłopotliwa i trudna do rozwiązania w spółdzielczych gospodarstwach rolnych jest hodowla zespółowa, chociaż od pewnego czasu aktywniejsze wiele robi, aby zwiększyć obsadę bydła na 100 ha użytków rolnych. Adaptuje się i remontuje obiekty gospodarcze, buduje nowe obory (w Gajach i Iskań), zagospodarowuje użytki zielone.

P. Gołdyn.

DOBRA PASSA SZARADZISTÓW

Kolejny sukces zanotowali przemyscy szaradziści. W II Korespondencyjnym Międzyklubowym Turnieju Rozrywkowym — Klub Szaradzystów PDK zdobył trzecie miejsce, ustępując jedynie klubom z Krakowa (I miejsce) i Słupska (II miejsce).

Sh

HUFCE CZEKAJĄ

W ubiegłym roku naukę zawodu w ośrodku stażowym w medycznym PGR ukończyło 16 młodych ludzi. Wszyscy otrzymali pracę (wraz z niebagatelnym „załącznikiem” w postaci mieszkania) w państwowych gospodarstwach rolnych na terenie województwa rzeszowskiego. Są zadowoleni. „Dobrze, że poszliśmy tą drogą” — mówią ci, którzy na ojcowiznie nie zawsze mogli zostać.

Zarząd Powiatowy ZMW rozpoczął już nową rekrutację do ośrodku stażowego w Medyce. Warunkiem przyjęcia jest wiek 17 lat oraz posiadanie świadectwa ukończenia nauki w zespole lub szkole przysposobienia rolniczego. Zajęcia rozpoczynają się 1 kwietnia i trwać będą do końca października br. Bliższe informacje uzyskać można w ZP ZMW w Przemysku, ul. Waryńskiego 15, II piętro.

Zawiadamiamy, że sekretariat redakcji „Życia Przemyskiego” Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (3 p.) — przyjmuje do druku zlecenia na ogłoszenia drobne i nekrologi (płatne gotówką). Sekretariat czynny jest codziennie (z wyjątkiem świąt) w godzinach od 8 do 15.

MARZEC

5 środa	Teofila, Euzebiusza, Fryderyka
6 czwartek	Dominika, Róży, Wiktora 1454 — Włączenie Prus do Polski
7 piątek	Pawła, Tomasza
8 sobota	Beaty, Wincentego MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET 1521 — Obrona Elbląga przed Krzyżakami
9 niedziela	Franciszki, Katarzyny
10 poniedziałek	Cypriana, Cyryla, Marcelego
11 wtorek	Benedykta, Konstancy, Ludosława

WSZYSTKIM MIŁYM SOLENIZANTOM SKŁADAMY
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA IMIENINOWE.



JEDNA Z NAS

Przewodnicząca Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości, wiceprzewodnicząca Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet, radna WRN — to najważniejsze funkcje społeczne p. **Wandy Janiszewskiej**.

Skąd w tej kobiecie tyle energii — myśle, patrząc na drobną sylwetkę mojej rozmówczyni. Mimo nawału obowiązków na jej twarzy nie widać zmęczenia, jest pogodna.

— Czasem myślę, żeby wreszcie pójść na odpoczynek i wyzwolić się z ogromu otaczających mnie spraw. Na próżno. Nie dotrzymuję przyrzeczeń składanych samej sobie. Nie potrafię bowiem odmówić innym. I tak mijają lata... — zwierza się p. Wanda.

Tej działaczce związkowej „solą w oku” jest brak międzyzakładowego gabinetu lekarskiego. Tym bardziej że wiele schorzeń ludzi pracujących w handlu zalicza się do szczególnie szkodliwych dla zdrowia. Do chorób niejako zawodowych należą schorzenia psycho-nerwicowe oraz

kosztno-stawowe. Co je powoduje? Sklepy modernizuje się — to dobrze, ale w parze z unowocześnieniem nie idzie zabezpieczenie odpowiedniej ciepłoty pomieszczenia. Stąd te częste choroby reumatyczne...

Na nieprzebranie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy p. Wanda (technik bhp w przemysłowej PSS) jest szczególnie uczulona. A kontrole, przeprowadzane w podległych jej przedsiębiorstwach placówkach, nie nastroją optymizmu. Np. w wytwórni wód gazowanych lub w rozlewni piwa napelnia się butelki pod ciśnieniem kilku atmosfer. Nie każda butelka ma jednakową wytrzymałość. Pracownicy powinni więc nosić ochronne okulary. Powinni, ale ryzykują, nie stosują się do poleceń. Najtrudniej jest wykorzenić złe nawyki u starszych. Tłumaczy więc, perswadowuje, ostrzega, choć czasem powinna karać...

Poprawa warunków socjalno-bytowych — to stwierdzenie zawiera w sobie także konieczność budowy przedszkola. Wiąże się z tym starania czynione w Zarządzie Głównym ZZPHS o dotacje na ten cel.

Jako działaczka Ligi Kobiet, p. Wanda postawiła sobie za cel aktywizację kobiet w życiu społecznym, a także oddziaływanie na kobiety nieorganizowane. Z dużą pomocą przychodzi w tym zakresie ośrodek „Praktyczna Pani”, gdzie, od czasu do czasu, przy pół czarnej odbywają się pogadanki i dyskusje o tym, jak wychować dzieci, jak postępować z młodzieżą trudną i zapobiegać przestępczości nieletnich. Z tych posiedzeń kobiety wynoszą szereg praktycznych rad.

Do rozlicznych obowiązków Wandy Janiszewskiej dotacza się jeszcze działalność w Stronictwie Demokratycznym. Jak wiadomo, reprezentowała przemysłową organizację na IX Kongresie SD.

Na życie rodzinne nie ma właściwie czasu. Doba jest niestety za krótka. Ma tylko 24 godziny. — Do domu wraca zazwyczaj późnym wieczorem. Całe szczęście, że nie ciąży już na niej obowiązek matki — kończy z uśmiechem naszą rozmowę p. Wanda.

AI-Bo

Film tygodnia

PRZED WIOSNĄ



W sklepach Spółdzielni „Ogrodnik” PZGS i GS nie brakuje nasion warzyw, kwiatów oraz preparatów chemicznych do opryskiwania sadów. Wkrótce rozpoczną się prace w ogrodach. Klientów jest więc wielu, a obsługa nie ma chwili wytchnienia. (Na zdjęciu: kierownik sklepu nasiennego „Ogrodnik” Stanisław Markiewicz obsługuje interesantów).



Goździkowe pole w szklarni ogrodów miejskich.



W przydomowych ogródkach tulipany będą dopiero kielkować (jeśli dopisze pogoda), a w cieplarni ogrodów miejskich radują już oko różnokolorowe kwiaty.



Z babcią na przedwiosennym spacerze.

Filmowali:

T. ZIEMBOLEWSKA
J. MENDYCHOWSKI

(ab)

ŚLADEM naszych notatek

MA BYĆ CIEPŁO

WGPLEk. i Szpital Miejski uzgodniły wspólnie, że w celu zapewnienia właściwej temperatury pomieszczeń w kompleksie budynków szpitalnych (patrz: „Gdzie nabawić się reumatyzmu” — Z. P. z dnia 15 I 1969 r.) zamontowana zostanie odpowiednia pompa zwiększająca cyrkulację wody w sieci c. o.

W imieniu pacjentów prosimy, aby decyzję tę wprowadzić jak najszybciej w czyn.

CRS ODPOWIADA

Związku z artykułem pt. „Transportowcy”, zamieszczonym w nr 5 „Z. P.” z dnia 29 I 1969 r., Biuro Zatrudnienia i Plac CRS w Warszawie informuje, że: **Uregulowanie zagadnienia związanego z zasadami wynagrodzenia pracowników ekip za-i wyladunkowych wymaga decyzji odpowiednich czynników państwowych. O konieczności uregulowania zasad wynagrodzenia tej grupy robotników, CRS niejednokrotnie informowała Komitet Pracy i Plac nadmienając jednocześnie, że niewłaściwa forma i poziom plac ma ujemny wpływ na or-**

ganizację prac przeladunkowych. W celu częściowego złagodzenia trudności występujących na tym odcinku, przez Zarząd Głównego CRS zezwolił na stosowanie podwyższonych stawek jednostkowych w granicach od 60 do 100 proc. przy przeladunku towarów masowych w okresie przewozów jesienno-zimowych oraz w lipcu i sierpniu 1968 r. Obecnie Komitet Pracy i Plac przygotowuje zmianę katalogu jednolitych norm czasu i stawek jednostkowych, który stanowić będzie podstawę wyznaczania tej grupy pracowników.

ZOSTANIE NAPRAWIONA

Jak nas informuje Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prez. MRN — nawierzchnia ulicy Z. Chrzastowskiej zostanie naprawiona. Remont będzie prowadzony przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. W celu uzyskania większego efektu i przyspieszenia remontu proponuje się, by do prac przyłączyli się w czynnie społecznym mieszkający dzielnicy Lipowica.

Rozwadowskiego i docenta dra **Donata Tylmana**, który służył radą przy opracowaniu dokumentacji technicznej oraz w innych poczynaniach związanych z adaptacją starego budynku na nowoczesny szpital.

Zasada „jednego ciągu”, polegająca na tym, że chory nigdy nie wraca tymi samymi drzwiami, klimatyzacja nawiewno-wywietrzna, wyciągi, wspomniane już czeskie urządzenia do sterylizacji, specjalne oświetlenie, sala przeciwwstrząsowa, dwie sale operacyjne, tzw. aseptyczna (przypadki bez zakażeń i ropy) oraz druga septyczna, gipsownia, winda (wkrótce zostanie uruchomiona), estetyczne sale szpitalne (bardzo ładne dziecięce z malowidłami przystosowanym do wieku małych pacjentów), pomieszczenia hydroterapii, fizykoterapii i mechanoterapii — wszystko to i jeszcze inne liczne innowacje oraz udogodnienia, o których informuje ordynator **Leon Birn**, sprawiają, że dzielnikarzowi i każdemu laikowi zawiruje ze zdumienia w głowie. Wchodził bowiem do starego, ponurego gmachu, a wewnątrz otaczają go zdobycze techniczne współczesnej medycyny, gdzie funkcjonalność jest zasadą obowiązującą. Nie ma tu rzeczy zbędnych. Każda spełnia powierzoną rolę i każda służy człowiekowi, aby jak najszybciej odzyskał zdrowie.

Jedną z bardzo potrzebnych form działalności przemysłowej organizacji Ligi Kobiet jest poradnictwo: gospodarstwa domowego (prowadzone stale w godzinach urzędowych — przez p. **Marię Hoffman**) i spraw rodzinnych, w tym również w dziedzinie prawnospołecznej. Świadczą je prawniczki: **Elżbieta Paszkowska** i **Maria Miszczak** — w piątki po 1 i 15 każdego miesiąca, psycholog — **Maria Cais**

najważniejszej! — zawsze doprowadzone do końca. Jako przykład niech posłużą starania o alimenty od dzieci i spłatę części majątku po mężu, o które ubiegają się przy pomocy poradni starsza, pozostająca bez środków do życia, kobieta. Sprawa ciągnęła się długo, lecz załatwiono ją pomyślnie dla interesantki. Przez cały ten czas LK interesowała się samotną kobietą, pomagała jej jak tylko mogła,

Uznanie kobiet

oraz pielęgniarka dyplomowana **Maria Jakubowska** — zawsze w pierwsze wtorki miesiąca, a w razie potrzeby — również pediatra **Krzysztof Markiewicz**.

Interesanci (są nimi nie tylko kobiety) przychodzą do poradni rodzinnej z różnymi sprawami: trudności w wychowaniu dzieci, kłopoty spadkowe, alimenty, konflikty małżeńskie i inne. Oprócz uzyskania informacji, porady, możliwości wysłuchania pouczającej pogadanki, korzystają tu z bezpłatnych zabiegów pielęgniarskich, pisze im się pozwy sądowe itp. Niektóre sprawy, które poradnia bierze w swoje ręce, są bardzo zawile i pracochłonne, ale (co

postarała się o zasiłek z opieki społecznej.

Poradnia rodzinna Zarządu Powiatowego LK zdobyła sobie słusze uznanie ogółu kobiet. Wiedzą, że mogą zawsze liczyć na jej pomoc w rozwiązywaniu trudnych, skomplikowanych problemów życiowych.

*

ZP LK prowadzi też punkt porad prawnych w dzielnicy Wilcza (czynny raz na kwartał w tamtejszej świetlicy) obsługiwany przez mgr Zygmunta Sawickiego i Stanisława Szufła. W marcu uruchomiony zostanie kolejny punkt w Birczy.

TWARZ OSIEMNASTOLETNIEGO chłopca całkiem spokojna. Nie wykrzywia jej grymas bólu, choć leży na operacyjnym stole. Zabieg odbywa się w kompletnej ciszy. Silne scentralizowane światło pada tylko na nogę operowanego i skupia się w odpowiednim miejscu.

Ten pacjent ma szczęście: nie trafi do sali przeciwwstrząsowej przeznaczonej dla tych, którzy poddani zostali skomplikowanym zabiegom. Nie było wykrwawienia, nie trzeba transfuzji. Wszystko w porządku. Rewizja kości strzałkowej wykazała jedynie sprawę zapalną. Podejrzenia rozwiały się jak mgła: nowotworu nie ma. Ale o tym nie wolno mówić głośno, ponieważ pacjent nie jest uspijony; jego wyczulony słuch chwytą każdy szmer i każde słowo.

Chłopiec ma jednak spokojną twarz, bo miejscowe znieczulenie działa doskonale. Nie czuje bólu i nie widzi, jak na posadzkę spadają czerwonawe, zbrudzone krwią, tampony...

Gdyby ten zabieg przeprowadzono kilka miesięcy wcześniej, wokół unosiłaby się charakterystyczna woń szpitalnych sal, lekarze myliby ręce w zwykłych umywalkach, skalpele nie zanurzyłyby się w czeskich sterylizatorach — nowoczesnym kompleksie urządzeń o wartości 500 tys. zł. — działających pod wpływem prądu elektrycznego, pary lub gazu — do wyboru.

Jeszcze do niedawna Oddział Ortopedyczny Szpitala Miejskiego nie mieścił się w adaptowanym specjalnie do tego celu budynku, a chirurgzy nie dysponowali takimi urządzeniami jak obecne, które napawają dumą ordynatora lek med. **Leona Birna** i zespół jego najbliższych współpracowników lekarzy: **Józefa Słoninę, Zbigniewa Pietraszkiewicza, Bogumiłę Dzewulską** i **Andrzeja Fabickiego**.

JAK W KLINICE

Ortopedia — to dział chirurgii zajmujący się rozpoznawaniem, zapobieganiem i leczeniem stałych odkształceń ludzkiego ciała wywołanych odchyleniami w budowie szkieletu lub poszczególnych kości. Inaczej można powiedzieć, że jest to chirurgia narządów w ruchu, całego kośćca i tego, co doń przylega. Należy do najmłodszych specjalności medycyny. Przed wojną istniała tylko jedna jedyna tego typu klinika prof. Wierzejewskiego w Poznaniu. Po wyzwoleniu pierwszą klinikę otwiera w Warszawie prof. Gruca. Dzisiaj znajdują się one we wszystkich miastach posiadających akademie medyczne (wyjątek stanowi Białystok).

W grudniu 1959 r. powstał w Przemysłu przy Szpitalu Miejskim oddział gruzlicy kostnowstawowej, która szerzyła się

szczególnie na terenie wschodnich województw, m. in. i w naszym. Od 1962 roku stosuje się tu zabiegi ortopedyczne. Do roku 1965. tzn. do chwili powstania przy Szpitalu Wojewódzkim drugiego oddziału ortopedycznego — Przemysłu obsługiwał całą Rzeszowszczyznę.

Ortopedia nie należy — jakby się komuś pozornie wydawało — do wąskich specjalności. Jej „asortyment chorób” jest bardzo

szeroki. Poza profilaktyką (m. in. zapobieganiem powstawaniu wrodzonego zwichnięcia stawu biodrowego u noworodków) obejmuje wady wrodzone, statyczne, (np. płaskie stopy, skrzywienie kręgosłupa), nowotwory układu ruchu, zapalenia kości na różnym tle, stany po porażeniach (np. po chorobie Heinego-Medina), sprawy pourazowe (wypadki).

*

Wyposażenie przemysłowego oddziału ortopedycznego i warunki, jakie tu stworzono chorym nie różnią się niczym od tych, które znaleźć można w klinikach. Jest to zasługa całego grona ludzi, a przede wszystkim zastępcy dyrektora Szpitala Miejskiego **Jana**

PODOBNIĘ atrakcyjnym przedsiębiorstwem jak łazienki, choć stosunkowo krótkotrwałym (lata trzydzieste), była „flotyła czółen admirała Julcia Piękosia”. Jej port macierzysty znajdował się na lewym brzegu Sanu — powyżej kładki, na wysokości Domu Robotniczego. Admirał (tak go powszechnie nazywano) w sezonie letnim mieszkał w małym, prymitywnym domku campingowym, w którym oprócz łóżka nie było niczego innego. Obok domku leżało, do góry dnem odwrócone, czółno — służące jako „wygodny fotel”...

Piękoś — mały, niepozorny, o gotębim sercu człowiek, był postacią zarówno charakterystyczną, jak i popularną. Jak dziś przypominam go sobie: w okularach „zawieszonych” na opalonym przez słońce nosie i w małym, wyszarzałym zielonym kapelusiku na głowie, stale otoczony gromadą uczniów szkół średnich, młodzieży robotniczej, dzieci... Lubiał gawędzić i czytać. Z książką w ręku widywałem go bardzo często.

Wypożyczalnia czółen Julcia Piękosia z powodzeniem zastępowała w owych czasach klub towarzyski na wolnym powietrzu. Przed admirałską „rezydencją” wyczekiwano na powrót czółen, by trochę w nich popływać, grano tu w

szachy lub karty albo po prostu rozmawiano sobie... Największy „ruch” bywał w godzinach wieczornych. Po upalnym dniu przyjemnie jest bowiem posiedzieć nad brzegiem rzeki. Tak więc na ławeczce lub na odwróconym czółnie koło domku campingowego p. Julcia siadywali i gaworzyli

odpowiedzial: — Cóż ty pleciesz? To przecież nie dwa słońca, lecz wschodzące słońce i zachodzący księżyc! Gość pobiegł „za księżycem” do domu, a Julek schował się przed słońcem w cień swego campingu”.

Przedsiębiorstwo Juliana Piękosia było wypożyczalnią

wrować czółnem (zwłaszcza przy prawym brzegu), natomiast powrót uzależniony był od przeszkód sytuacyjnych, znacznie komplikujących przy bicie do przystani. Kiepscy żeglarze wpadali na liny kotwiczne łazienek wojskowych, przy tym bardzo często łódź tonęła, a niefortunnych ama-

Istniał jeszcze inny wariant wesołej nauki pływania na łódce. Klient wypożyczał czółno, które nie było szczelne (oczywiście o tym nie wiedział). Pod wpływem obciążenia po kilkunastu minutach łódź napelniała się wodą i musiało się wtedy szybko powracać do przystani...

Admirał Piękoś był więc nie tylko przedsiębiorcą wykorzystującym walory Sanu dla własnych interesów, ale również nauczycielem żeglarskiego, kierownikiem „salonu towarzyskiego na wolnym powietrzu” i jednym z popularnych sportowców wodnych. Jednym — bo „pierwsze skrzypce” w tym zakresie „grali” przez cały okres międzywojenny...saperzy. Ich ciekawym i porywającym ćwiczeniem na rzece przypatrywała się młodzież i starsi, co dawało w sumie asumpt do naśladowstwa. A trzeba pamiętać, że poziom wody na Sanie umożliwiał wtedy uprawianie sportów wodnych. Od łódki, czółen i kajaków aż roilo się... Jedni odkupywali wybrakowane łodzie od jednostek saperskich, drudzy produkowali sprzęt pływający na własną rękę. Jeżeli chodzi o mnie, to najchętniej z tamtych czasów wspominam zbiorowe wycieczki na łodziami wzdłuż brzegów Sanu — ze śpiewem i muzyką.

EMIL FUSSEK

San — świadek wielu wydarzeń (6)

ADMIRAŁ JULCIO

różni ludzie, wśród nich wielu przedstawicieli postępowej części mieszkańców ówczesnego Przemysła: Władysław Pejkart, Jan Galecki, Jan Bażowski, bracia Szczepańscy, Zygmunt Branowitcz, Eugeniusz Kuszo i inni. Nieraz widywałem Piękosia w rozmowie z postem St. Łańcutkim, Przeorskim, Nowoświatami (ojcem i synem), Telukiem, Beluchem, prof. Trelą, Burdą.

Rozmowy te przeciągały się zwykle do późnych godzin wieczornych. Nie pamiętam już dokładnie, kiedy zrodziła się taka oto anegdota: „Ktoś, zagadawszy się z p. Julciem nie zauważył nawet jak minęła noc. Kiedy o świtanu spojrzął na niebo — wykrzyknął: — Julciu! Patrz — dwa słońca! Admirał ze spokojem

czółen i łódek oraz przechowywał sprzęt sportowego. W dyspozycji miało ok. 12 czółen, które właściciel wypożyczał za opłatą 10 groszy za godzinę. Nie wszystkie były zawsze w ruchu. Uzależniał to aktualny ich stan techniczny i pogoda.

Piękoś najchętniej wypożyczał czółna tym, którzy umieli się z nimi obchodzić. Gdy miał jednak wybitnie dobry humor i gdy chciał, aby na Sanie było wesoło, pozwalał na korzystanie z łódek „profanom”. Oczywiście, „dla czystości sumienia”, pouczał ich poprzednio, jak należy czółnem pływać i z pełnym rytuałem wręczał niezbędny sprzęt: żerdzie, wiosła, czerf.k.

W górnym biegu rzeki było stosunkowo łatwo mane-

torów sportu wodnego wydobywali z wody saperzy obsługujący łazienki. Najbardziej poszkodowane bywały zawsze panie. Wiadomo — duża obfitość kiecek... Wszystkim tym igraszkom i przejażdżkom po wodach Sanu towarzyszyło zawsze wiele śmiechu. Drugą przeszkodą przy wjeździe do „portu admirała” były falochrony kładki. Szybki nurt pchał na nie czółna i pasażerowie „ładowali” na deskach falochronów. Tłum zgromadzonych na kładce gapiów udzielał rozmaitych „metodycznych” rad, a tymczasem admirał podpływał „flagowym okrętem” i zabierał rozbitków pod swe opiekuńcze skrzydła. Powracali na brzeg przemoczeni i wystraszeni. Za zagubione części wyposażenia czółen trzeba było zapłacić...



W prezydium zasiadli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych oraz najaktywniejsi działacze ORMO.

W służbie narodu

Na akademię zorganizowaną w sali kina „Bałtyk” z okazji ich święta — 23 rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, przybyli licznie z zakładów, urzędów i wsi. Stuchając przemówień Wojciecha Bani — i sekretarza KMIP PZPR oraz Eugeniusza Busza — sekretarza KMIP, a zarazem szefa Powiatowego Sztabu ORMO, odtwarzali w pamięci swój udział w budowaniu zębów Polski Ludowej w walce z reakcyjnym podziemiem, a później, kiedy broń już była niepotrzebna i nastąpiła stabilizacja życia — w pracy nad utrwaleniem bezpieczeństwa i porządku publicznego.

W ciągu minionych 23 lat rosły i krzepły szeregi przemyskiej organizacji ORMO, która zrzesza dziś 1200 członków. Kierownictwo nad nią sprawuje Społeczny Komitet ORMO, sztab powiatowy oraz komitety gromadzkie i zakładowe.



Józef Walicki — jest od wielu lat członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

em

KRONIKA KULTURALNA

DZIAŁALNOŚĆ ODCZYTOWA SAIW

W ubiegłym roku Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli zorganizowało w Przemysku 80 prelekcji na tematy laicyzacji życia społecznego, polityki wyznaniowej PRL, etyki socjalistycznej, racjonalnego myślenia, religii, chrześcijaństwa itp. Odczyty cieszyły się dużym zainteresowaniem. Do prac społecznych prowadzonych przez organizację najczęściej i najchętniej angażowali się: J. Andrusiewicz, Osładacz, J. Możdżeń, M. Cais, E. Wiśniewska, M. Grymanowski.

ol

„OD PPR DO PZPR”

W sali Przemyskiego Domu Kultury w Przemysku, w ramach obchodów 25-lecia PRL, odbył się finał organizowanej przez MDK zgađuj-zgađuli pod hasłem „Od PPR do PZPR”. Fundatorem głównych nagród był Wydział Oświaty Prezydium PRN. Jury w składzie E. Wiśniewska, S. Kotliński, M. Hawlicka, T. Po-

objął I sekr. KMIP PZPR Wojciech Bania. Impreza będzie miała bardzo bogatą oprawę i złożą się na nią — oprócz szeregu referatów — liczne atrakcyjne pokazy, konkursy, bale i zabawy. A więc łączenie pięknego z pożytecznym!

DARY DLA MUZEUM

Zbiory przemyskiego muzeum wzbogaciły się ostatnio o szereg cennych darowizn. Edward Terenczak — uczeń Szkoły Podstawowej w Dubieku, przekazał do zbiorów archeologicznych piękny okaz sierpu krzemienno-sprędy około 3000 lat, znaleziony we wsi Polchowa. Katarzyna Padomska z Warszawy przysłała do zbiorów ikonograficznych działu historycznego album ze zdjęciami ukazującymi budowę jazu na Sanie w roku 1932 (39 zdjęć). Jest to pamiątka po jej ojcu, który brał udział w pracach budowlanych.

Stanisław Świąt ofiarował stempel wojskowy z czasów I wojny światowej, a mgr Józef Szanter z Przemysła — szeląg litewski króla Jana Kazimierza.

Dyrekcja muzeum serdecznie dziękuje ofiarodawcom za eksponaty.

ak

PRZYGOTOWUJĄ SIĘ NA PRZYJĘCIE GOŚCI

Przemysłanki zorganizowane w Lidze Kobiet, intensywnie przygotowują się do przyjęcia grupy gości z całej Polski, liczącej prawie 500 osób, którzy w dniach 8, 9 i 10 maja uczestniczyć będą w zjeździe nauczycielek, fachowców różnych branż, prelegentów i działaczy z dziedziny gospodarstwa domowego. Honorowe przewodnictwo z j a z d u



Uroczystym momentem akademii była dekoracja. Brązowy medal za zasługi obronności kraju otrzymał Józef Walicki, srebrny i brązowy — za zasługi w pożarnictwie — Antoni Sielski i Grzegorz Tohl, medale „XX lat w służbie narodu”: M. Kasprzyk, K. Osiega, J. Mielniczek, W. Kasprowiec, K. Janeczek, J. Grzywa, T. Drozd, medale „X lat w służbie narodu”: S. Jasiński, T. Hryh, T. Hajduk, J. Dańczak, E. Czyżyk, T. Cygan, J. Wolski, Fr. Osiega, W. Pajda, Fr. Rozdalski, W. Seneczko, S. Sosnowski, T. Kasprzyk. Ponadto 5 ormowcom wręczono odznaki „Przodujący kolejarz”, 20 otrzymało dyplomy uznania, a 25 odznaki ORMO i nagrody pieniężne.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W ROKU 1944, tuż po zakończeniu działań wojennych na naszym terenie, przystąpiono do organizowania nie tylko nowych form życia państwowego i społecznego, ale również kulturalnego. W wydawanym wówczas w Przemyślu „Głosie Demokracji” czytamy: „W zakresie dóbr kulturalnych nie posiadamy nie cenniejszego nad książki — książki to spichlerz kultury narodowej. (...) I teraz przystępując do odbudowy państwa od podstaw, musimy i ten dział kultury odbudować (...) Zaczniemy od powszechnego, od ludowego czytelnictwa (...) Należy pamiętać, że książka to skarb, to majątek, to sprawa duchowa, kulturalna, niemniej ważna i cenna, jak najlepsze zboże siewne. Przeto należy ją szanować, cenić i kochać. Rozwój czytelnictwa bowiem jest miarą kultury narodu”.

Pod koniec pierwszego roku wolności, po pobieżnym uporządkowaniu ocalałych zbiorów rozpoczynają działalność: biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, kurii rzym.-kat. oraz kilka wypożyczalni prywatnych, m. in. „Alfa” i dr-a Gilewicze. 1 stycznia 1945 roku otwiera bibliotekę we własnym lokalu przy ul. Grodzkiej 11 — Polski Klub Demokratyczny. Jednakże biblioteki te nie zaspokajały w pełni zapotrzebowania czytelnika i nie odpowiadały nowym formom państwowo-społecznym. Dlatego przedstawiciele miejscowych władz wysuwają koncepcję powołania do życia biblioteki powszechnej. Zajęła się tym specjalnie komisja, w skład której weszli: Jan Keller, mgr Skarżyński, Franciszek Zajdel, Roman Leśniak.

W miejscowej prasie pojawiają się znowu artykuły podkreślające znaczenie książki. „Ratujcie książkę polską” — to właśnie rozbrzmiewa teraz w całym kraju (...) Książka przede wszystkim uczy (...) Książka wzbogaca nie tylko umysł, ale i serca. (...) Niech czytanie książek stanie się naszym przyzwyczajeniem, naszym namiętnym, naszą pasją i tęsknotą”.

Do przemyskich inicjatyw w sprawie zorganizowania Miejskiej Biblioteki Publicznej dochodzą teraz dyrektywy władz wojewódzkich. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie przesyła do Inspektora Szkolnego w Przemyślu następujące pismo z dnia 4 lipca 1945 roku: „Kuratorium poleca poczynić starania około uruchomienia na terenie miasta Przemyśla Publicznej Biblioteki wraz z Czytelnią. Biblioteka ta zgodnie z koncepcją organizacji sieci bibliotecznej ma być utrzymana przez Samorząd Terytorialny i pozostawać pod kontrolą władz szkolnych. Do wspomnianej Biblioteki włączone zostaną w formie

depozytu księgozbioru opuszczone z wyłączeniem starych druków do roku 1799 oraz o poważnym charakterze naukowym. Równocześnie Kuratorium zawiadamia, że Ministerstwo Oświaty na uzasadniony wniosek udzieli subwencji na potrzeby Biblioteki. Wniosek należy wysłać możliwie jak najwcześniej. Inspektorat Szkolny przeprowadzi bezzwłocznie w tej spra-

bleźnych, nieprawnie przywłaszczonych przez osoby prywatne i różne organizacje, w tym także Klub Demokratyczny. Ustalono ponadto, że inspektorat szkolny zajmie się zebraniem księgozbioru, a zarząd miasta zabezpieczy lokal, światło, opał, i wodę. Pomocy fachowej udzielić miało Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Place personelu i wydatki rzeczowe zobowiązało

następny mówi o finansowej pomocy państwa.

Ta zbieżność treści dekretu i wyprzedzających go, z góry o rok, ustaleń miejscowych czynników społecznych i władz samorządowych, w pełni satysfakcjonują ich inicjatywę i poczucie odpowiedzialności za losy kraju i jego kulturę.

Mimo trudności spowodowanych brakiem odpowiedniego lokalu, gromadzone są książki i czynione starania o środki finansowe. Rok 1946 jest zatem okresem przygotowawczym — tak pod względem organizacyjnym i lokalowym, jak też technicznym i finansowym.

Dopiero w dniu 4 stycznia 1947 roku — jak mówią dokumenty — Zarząd Miasta Przemyśla upoważnia inspektora szkolnego do wydania 50 000 złotych przekazanych przez Ministerstwo Oświaty na rzecz Miejskiej Biblioteki Publicznej, a 1 marca 1947 roku następuje jej otwarcie.

A oto treść arkusza rejestracyjnego zwane go „metryką” biblioteki:

„Miejska Biblioteka Publiczna w Przemyślu, Rynek 1

Data zarejestrowana: 1 marzec 1947 r.

Właściciel: Zarząd Miasta Przemyśla.

Rok założenia: 1946
Biblioteka zajmuje lokal o powierzchni 25 m kw.

Kierownik: Franciszek Zajdel — nauczyciel posiadający przeszkolenie bibliotekarskie z uposażeniem 2 000 zł, otrzymywanym od Zarządu Miasta Przemyśla.

Oprócz kierownika zatrudniona jest jedna bibliotekarka z wynagrodzeniem 4 420 zł, otrzymywanym również od Zarządu Miasta.

Miejska Biblioteka Publiczna wypożycza komplety książek 11 punktom bibliotecznym, znajdującym się w 11 szkołach powszechnych w Przemyślu.

Biblioteka odpłatna 50 zł miesięcznie.

Dni otwarcia: 6 razy w tygodniu po 6 godzin”.

Księgozbiór w dniu otwarcia biblioteki liczył 1 660, a na koniec roku 2 350 woluminów, korzystała zaś z jej usług 365 czytelników.

*

A dziś, po 22 latach istnienia? Księgozbiór Miejskiej Biblioteki Publicznej liczy 98 119 woluminów, korzysta zeń 8 358 czytelników, którzy wypożyczyli w 1968 r. 188 029 książek. MBP posiada własny budynek o blisko 1 000 m kw. powierzchni oraz 8 filii bibliotecznych. Obsługują ją 25 pracowników etatowych i kilku ryczałtowych, a przez budynek główny przewija się dziennie średnio od 400 do 500 osób.

JÓZEF PACYKOWSKI



Fot. J. MENDYCHOWSKI

wie rozmowy z odpowiednimi przedstawicielami tamtejszego Samorządu Terytorialnego, a o wynikach zawiadomi Kuratorium Okręgu Szkolnego. Artur Kopacz”.

Wobec poważnych trudności finansowych, z jakimi walczyła wówczas Miejska Rada Narodowa, Inspektorat Szkolny zaproponował (cytuje treść odpowiedniego dokumentu): „aby Rada Miejska przejęła bibliotekę Klubu Demokratów (...) i stworzyła z niej Publiczną Bibliotekę Miejską (...) Równocześnie pożądaną rzeczą byłoby, aby Zarząd Miasta wystąpił do Ministerstwa Oświaty z prośbą o udzielenie subwencji na ten cel.”

Do księgozbioru przyszłej biblioteki zaproponowano ponadto włączyć 500 woluminów przejętych z Ukraińskiego Muzeum. 14 lipca 1945 roku odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli kuratorium — Artura Kopacza i dr Kijaka oraz kierownika oddz. szkolnego przy przemyskim magistracie mgr Skarżyńskiego i kierownika muzeum miejskiego Romana Leśniaka. Ustalono na niej, że księgozbiór biblioteki stanowią będą książki z byłych bibliotek pu-

się chwilowo pokrywać Kuratorium, które zastrzegło sobie „wgląd w administrację i wpływ na naukowe kierownictwo”. Biblioteczne nadano charakter popularnonaukowy, a księgozbiór jej zwiększono o dary Towarzystwa Przyjaciół Nauk i książki z Powiatowego Urzędu Ziemię go pochodzące z rozparcelowanych majątków ziemskich.

Początkiem władz miejscowych chociaż długie i nieuzupełnione skutecznie, usankcjonował ostatecznie Dekret Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 17 kwietnia 1946 roku. Uznał on biblioteki i zbiory biblioteczne za narodowe mienie kulturalne, mające służyć dobru ogólnemu oraz ustanowił ogólnokrajową sieć bibliotek publicznych. Art. 8, ust. 1 tego dekretu określa działalność bibliotek powszechnych, które mają służyć „czytelnictwu w najszerszym zakresie, wychowaniu społecznemu, kształceniu ogólnemu i zawodowemu oraz kulturalnej rozrywce wszystkich obywateli Państwa lub określonego terenu”. Art. zaś 10 nakłada obowiązek zakładania i utrzymania bibliotek powszechnych na ówczesny samorząd terytorialny, a

Z mojego lektorium

Proszę wstać...!

Dziennikarz „nie może rozpraszać się na dziesiątki przypadków indywidualnych, których nie jest i nie będzie w stanie rozplątać” — pisze Falkowska. A jeśli nie my, to kto? — zapytam. Nie mitologizujmy stabilizacji. Wydaje mi się, że właśnie dziennikarz, ponieważ ma możliwości udzielania głosu obywatelowi, w którego imieniu przemawia do tysięcy innych obywateli, jest powołany do tego, by synchronizować nie zawsze ustabilizowane na najszybszym wskaźniku procesy. Procesy stale będące w ruchu, które uchwycić może latający wśród problemów reporter, a które uchodzą uwagi urzędnika, a nawet działacza.

Nasza stabilizacja nie jest statyczna, to ciągły proces, w którym nieraz jeszcze drwa leżą. Zamknąć usta prasie interwencyjnej — to zamknąć usta obywatelom.

Zgadzam się, że dublowanie roli różnych urzędów jest bezsensowne i ponadto wprowadza w błąd tych wszystkich, którym prasa po prostu pomóc nie może.

Ale warto się zastanowić nad faktem, że są dziennikarze, którzy szarpiają sobie nerwy, tracą czas, uszczuplają swe i tak skromne dochody (...) — a jednak (...) gotowi są walczyć o nieodbiornie prasie tego przywileju, który wszak żadnym przywilejom ani korzyści dziennikarom nie daje. Coś w tym musi być. Może coś, co współcześnie nazywamy zaangażowaniem?...

Przytoczony fragment stanowi niejako dziennikarskie credo Krystyny Golańskiej. Zawarta jest ona w interesującym artykule pt. „Nie mitologizujmy stabilizacji”.

Krystyna Golańska znana jest głównie czytelnikom „Kultury”. Publikowane na jej łamach reportaże sądowe przyniosły autorce trzy poważne nagrody: dwie z nich otrzymała od Klubu Publicystów Prawnych SDP, zaś trzecią — od redakcji „Prawa i życie”.

Niedawno na półkach księgarskich ukazała się książka Krystyny Golańskiej pt. „Proszę wstać!...” Stanowi ona zbiór reportaży sądowych. Sprawy w niej opisane zdarzyły się naprawdę, rozgrywały się przed trybunałem sprawiedliwości. Ich tematyka jest różnorodna. Zazwyczaj dotyczy walki człowieka o praworządność, o prawdę i sprawiedliwość. Bohaterami opowieści są zarówno ludzie prości, pochodzący z najodleglejszych zakamarków kraju, jak i ludzie wykształceni, piastujący wysokie stanowiska. Na ławie oskarżonych zasiadają nie tylko osoby prywatne, lecz także ludzie reprezentujący zakłady przemysłowe. Są w tej książce relacje z głośnego w 1967 roku procesu krakowskiego „wampira” — Karola Kota. Jest także obszerna dokumentacja warszawskiego westernu. Niekiedy Temida sędzi zaangażowanych ludzi pióra, jak np. red. Wandę Falkowską czy też red. Słowjowskiego (por. „Tysiąc złotych za słowo”).

Reportaże Golańskiej napisane są z pasją godną człowieka ze wszech miar zaangażowanego. Czyta się je z głęboką zadumą, gdyż sprawy w nich opisane przedstawione zostały w wielu aspektach. Współczesna literatura faktu stanowi w wydaniu Golańskiej ciekawe studium socjologiczno-psychologiczne naszych czasów. Jej spojrzenie na rzeczywistość nie jest pobawione sensacji, sporo w nim również satyry.

LEKTOR

Krystyna Golańska — Proszę wstać! Wyd. Łódzkie 1968, cena 20 zł.

Władysław Włoch

Śniadanie na trawie

kość patrzącemu
tu królestwo z braku wszelkiej wygody
ścieżka
gdzie ścieżkę mija prawie tygrys
zając
w chromym leżeniu
kula
weszły drewno nogi
pod cieniem promienia który dęba stanął
nieopatrznie tutaj
zostawiłem misę
w królestwie rzeczy wszystkich zmarłych
gdy ziemia wyrażona należycie
drzewo się rodzi igła nićkę
i liść latawca mają zszywać ze mną
proponuję

tak ułożyć bliznę
jak ułożone są w nożach zęby
ssaków
i gwizd kosa na otrutym drzewie

Przy kawie — o teatrze

22 II br. przebywająca na terenie Rzeszowszczyzny grupa działaczy kulturalno-oświatowych z Klubu Reżysera Amatora Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie spotkała się przy czarnej kawie z przedstawicielami „Fredreum” — prezesem Mieczysławem Małcem, Ireną Genejową, Stefanem Żółtowskim, Edwardem Chomą i Kazimierzem Belzem.

Spotkanie odbyło się w klubie Przemyskiego Domu Kultury, a prowadził je kierownik Eugeniusz Dębicki, który przedstawił gościom dorobek kulturalny naszego miasta. O

(ab)

Jak nas poinformował prezes rzeszowskiego Oddziału ZLP Tadeusz Sokół, jedną z tegorocznych nagród im. Tadeusza Borowskiego, przyznawaną młodemu talentowanemu poetom i prozaikom w formie rocznego stypendium — otrzymał WŁADYSŁAW WŁOCH.

Komisja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, CRZZ, ZAiKS-u i terenowych oddziałów ZLP — obradująca pod przewodnictwem Józefa Lenarta — spośród kilkudziesięciu kandydatów do nagrody, reprezentujących młode środowiska literackie całej Polski, przyznała stypendium 13 osobom.



Dziewczeta z Birczy.

DZIEWCZĘTOM Z KOL ZMW Z OKAZJI ŚWIĘTA KOBIEC NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA!

ICH DZIEŃ POWSZEDNI

Można by dołączyć do nich wiązanek malw, z którymi przez wiele lat pokazują się na ogólnokrajowym forum. 12 lat temu dziewczęta z województwa rzeszowskiego wystąpiły z inicjatywą sadzenia malw w przydomowych ogródkach. Z czasem kwiat ten stał się symbolem.

*

Blisko pół miliona członków Związku Młodzieży Socjalistycznej stanowią dziewczęta. Angażują się w pracę rad narodowych, kółek rolniczych i placówek kulturalno-oświatowych. A przede wszystkim uczą się: w zespołach i szkołach przysposobienia rolniczego, w szkołach zawodowych i średnich. Uczestniczą także w rozmaitych kursach i konkursach. Coraz dobitniej dają znać o swoim istnieniu, o swojej roli w dzisiejszym świecie. Coraz częściej i aktywniej uczestniczą w przeobrażaniu oblicza wsi i społeczności wiejskiej.

W dniach 7 i 8 lutego odbywała się w Warszawie IV Krajowa Narada Dziewcząt. Wśród 250 aktywistek ZMW znajdowało się 15 reprezentantek województwa rzeszowskiego, a w ich liczbie również przedstawicielka ziemi przemyskiej — Lucyna Urban z Kuńkowiec.

Najpierw słów kilka o rzeszowskich dziewczętach w ogóle.

Wybrałam je z obszernej relacji Krystyny Chutchenko, sekretarza Rady Dziewcząt ZW ZMW w Rzeszowie (nota bene Krystyna pochodzi z powiatu przemyskiego; swego czasu była aktywistką w kole ZMW w Nehrybce).

— Rzeszowianki zdobyły sobie uznanie i zaskarbiły sympatię prasy, radia i telewizji, wzbudzając zazdrość u rówieśniczek z innych regionów. Co do tego się przyczyniło?

Wywołałyśmy sensację naszą słodką niespodzianką w postaci olbrzymiego tortu (1,5 m wysokości!), który przywieźliśmy do Warszawy — na szczęście w stanie nienaruszonym. Degustowało go kilkaset osób, chwaliąc ogromnie jego zalety. Skąd ten pomysł?

Organizowaliśmy konkurs na najlepszą gospodynię wiejską. Konkurs był ogólnowojewódzki (i pierwszy w kraju, brawo! — przyp. A. B.). Zwycięzczynią została Maria Leśniak z Nienaszowa w powiecie jasielskim, a drugie miejsce zdobyła właśnie Lucyna Urban. Ten tort był ukoronowaniem naszej akcji. Wzbudził zainteresowanie i niewątpliwie przyczynił się do przeforsowania wniosku, by konkurs wyszedł poza granice województwa. Rzeczywiście, w uchwale postanowiono, że od przyszłego roku o miano najlepszej gospo-

dyni współzawodniczyć będą dziewczęta z całej Polski.

Powiedzieć, że tylko tort zwrócił na nas uwagę i przyczynił się do rozgłosu — byłoby spłyceniem zagadnienia. A my nie przyjechalśmy na naradę po to, by się tylko pokazać. Nasze dziewczęta wniosły duży wkład w tok obrad. Pracowałyśmy we wszystkich komisjach problemowych. Zabierałyśmy również głos w dyskusji. Nasza pierwsza gospodynia szeroko omówiła problem kształcenia zawodowego dziewcząt.

Natomiast Lucyna mówiła o potrzebie wygospodarowania i właściwego wykorzystania wolnego czasu przez kobiety i dziewczęta wiejskie. Czas ten należałoby przeznaczyć głównie na podnoszenie kultury osobistej i poszerzenie horyzontów myślowych. Poruszyła ona także zagadnienie kultury uczuć w rodzinie wiejskiej. Powiedziała m. in.: „Ile to razy łamię się współzycie dwojga młodych, podpada gospodarstwo, ponieważ młodzi małżonkowie nie znają podstawowych zasad decydujących o ich wspólnym życiu. Chodzi mi tu o sprawę, o której najmniej mówimy — budowania uczuć, kultury współżycia i samodzielnosci w przewidywaniu konfliktów, które przytrafiają się najbardziej przykładowym małżonkom. Nie może to być sprawa nam obojętna, ponieważ każda z nas prędzej czy później odpowiadać będzie za losy swo-

jej rodziny... Zachodzi więc potrzeba organizowania większej ilości wykładów, prelekcji i popularyzacji literatury na temat współżycia dwojga ludzi, którzy zamierzają założyć rodzinę...”.

Lucyna Urban jest młodą, ładną dziewczyną. Pracuje w GRN w Babicach. Oprócz codziennych dojazdów do pracy, na swoich koncie ma również dojazdy do szkoły. Kontynuuje bowiem naukę w jednej ze szkół średnich w Przemysku. Jest uparta i konsekwentna. Dzięki umiejętności zorganizowania wolnego czasu mogła wziąć udział we wspomnianym konkursie na najlepszą młodą gospodynię wiejską. Zdobyła tu II nagrodę i w rezultacie uczestniczyła w ogólnokrajowej naradzie dziewcząt.

*

Jakie są na co dzień — te nasze dziewczyny, o których coraz głośniejsze w życiu organizacji ZMW? Czym się zajmują? Większość pracuje w gospodarstwie rodziców. Inne — jak np. Nina Maszczak, młoda nauczycielka z Łętowni, należą do grona świeżo upieczonych absolwentek SN. W każdym bądź razie, niezależnie od zajęcia, znają swoje miejsce

w życiu i rolę, jaką mają w nim do spełnienia. Nie zasklepiają się w opłotkach ojcowskiej zagrody. Uczą się, organizują życie kulturalne, uczestniczą w akcjach społecznych. I to jest objaw pozytywny. Oczywiście, że nie zawsze odbywa się to bezkonfliktowo. Ale i trudnościom nie poddają się łatwo. Działają rozważnie i mądrze. I na konto tych właśnie walorów zaliczyć należy szereg sukcesów, a przede wszystkim systematyczne zjednywanie starszych dla poczyznań młodych.

Z kół ZMW wywodzą się cenne inicjatywy. Młodzież z Nakła przekazała kwotę 1 300 zł na budowę szkoły podstawowej. Młodzież z Orzechowic i Babic współpracują z terenowymi kołami LOK. W klubach w Nehrybce, Torkach i Łętowni członkowie ZMW prowadzą różnorodne zajęcia z dziećmi. Gospodarzem nowego domu ludowego we Fre-dropolu została młodzież. Nawiązała ona współpracę z POP i aktywnie uczestniczy w szkoleniach oświatowo-politycznych.

Każdy z tych meldunków stanowi odrębny temat, można by go rozwinąć. Nie takie jednak jest zamierzenie mojej relacji. Chodzi mi bowiem o to, by podkreślić, że inicjatorami szeregu akcji bywają coraz częściej dziewczęta. Nasze Zosie, Marysie, Krystynie... uroczę i praktyczne.

A więc raz jeszcze — WSZYŚTKIEGO NAJLEPSZEGO!

ALICJA BOGUSŁAWSKA

W OCZEKIWANIU NA ZMARTWYCHWSTANIE

W styczniu 1967 r. obiegła świat niezwykle wiadomość: 73-letni James Berdford — profesor psychologii z Kalifornii zdając sobie sprawę z tego, że jego dni już są policzone, a współczesna medycyna nie może wyleczyć go z raka, postanowił poddać się niezwykle zabiegowi. Z jego żył spuszczone krew, odwodniono organizm, a następnie zamrożono. Tak „preparowane” ciało wsunęło w tzw. kriopojemnik utrzymujący bardzo niską temperaturę. Zamrożony na kamień James Berdford czeka na moment, kiedy medycyna dojdzie do takiej doskonałości, że będzie mogła go wskrzesić.

Kiedy to nastąpi? Zdania członków Amerykańskiego Towarzystwa Krionicznego są na ten temat podzielone. Optymiści twierdzą, że nastąpi to za 100 lat, pesymiści, są raczej skłonni przypuszczać, że profesor poczeka 500 lat. Dla nieboszczyka

nie ma to praktycznie znaczenia — czas dla niego nie istnieje.

W. Kurtii — fizyk węgierski go pochodzenia oświadczył w sierpniu ubiegłego roku, że możliwe jest zamrożenie, a następnie ożywienie ciała nawet po upływie 10 000 lat, pod warunkiem, że żyło ono bezpośrednio przed zamrożeniem. Jeśli jednak bicie serca ustaje choćby na parę minut przed zamrożeniem, przywrócenie człowieka do życia jako osoby w pełni normalnej jest wykluczone. Kriownicy (czytaj: członkowie Towarzystwa Krionicznego) odrzucają taką teorię. Zgadniają się jednak z tym, że szanse ożywienia w przypadku wspomnianym przez profesora Kurtii są większe. Wierzą, że wcześniej czy później spotkają się znowu...

Takiego zdania był również Steven Mandell, student uniwersytetu nowojorskiego, zma-

ry w lipcu ubiegłego roku. Jest on ósmym człowiekiem zamrożonym w Stanach Zjednoczonych. Jego ciało spoczywa w specjalnym pojemniku, w temperaturze -160 st. C, jest otulone w plastik, owinięte w cynową folię i zanurzone w płynnym azocie. Obok, zgodnie z życzeniem Mandella, umieszczono taśmę magnetofonową z nagraniami Beatlesów. Jeśli więc — wszystko pójdzie po jego myśli, za ileś tam lat Steven Mandell posłucha jeszcze ulubionej muzyki.

Do powstania ruchu krionicznego przyczynił się między innymi Robert Ettinger, autor książki, która jest jakby biblią towarzystwa. Jej treść sprówadza się do tego, że śmierć można, podobnie jak starość, traktować jako chorobę — wprawdzie poważną, lecz uleczalną, chociaż dotychczas zawsze fatalnie kończąca się dla człowieka.

Teorie, a raczej nadzieje na zmartwychwstanie, głoszone przez Towarzystwo Krioniczne zyskują „wyznawców”. Liczba członków rośnie, mimo że składki oraz koszty zamrożenia ciała i stałej opieki nad nim są ogromne. Wspomniany wyżej prof. James Berdford przekazał na ten cel oraz na prowadzenie badań w zakresie przywrócenia mu życia 200 000 dolarów.

W Kalifornii przystąpiono do budowy komór — pojemników, w których będzie mogło czekać na odmrożenie kilkaset ciał ludzkich. Mówi się już o powstaniu pierwszych kół Towarzystwa Krionicznego w innych krajach — m. in. w Kanadzie i NRF.

opracował. Z.Z.



WYSUBLIMOWANA „PRAKTYCZNOŚĆ”

W Ośrodku „Praktyczna Pani” przy ul. 1 Maja koncentruje się życie wielu przemyskich kobiet. Uczestniczą one w rozmaitych kursach i pokazach. Dzięki wynoszonemu stąd naukom stają się niemal wszechstronnie praktyczne: umieją piec, gotować, szyć, zrobić się „na bóstwo” i wiele innych znają sposobów ułatwiających sobie życia, nie wykluczając znajomości estetycznego urządzenia mieszkania.

Właśnie o estetykę wewnątrz chodzi. Lokal, w którym mieści się Ośrodek „Praktycznej Pani” nie może, niestety, pochwalić się swoim wyglądem. Ściany — odrapane i pełne zacieków, aż się proszą o pędzel i farbę. Może pomyśli o tej potrzebie WSS „Społem”?

HISTORIA SIĘ POWTARZA

Podobno historia lubi się powtarzać. Dziennikarz tego raczej nie praktykuje, chyba, że musi. Otóż to. Skoro nie ma innej rady, to trzeba raz jeszcze poruszyć problem oświetlenia. Tym razem o jego braku alarmują mieszkańcy ul. Grunwaldzkiej (w okolicy browaru). Ciemno tu, choć oko wykol, a zimą szczególnie niebezpiecznie, kiedy wypadnie wracać wieczorem, mając pod nogami oblodzoną jezdnię.

DODATKOWA ATRAKCJA

Czujemy się w obowiązku wnieść toast pod adresem Zakładu Energetycznego w Przemysku — „za umiowanie życia niektórym mieszkańcom Drohojowa!”

Jesienią ub. roku dokonano wymiany liczników elektrycznych. Nie byłoby w tym fakcie nic dziwnego, wszak to normalna kolej rzeczy; w miejsce zużytych — nowe. A liści...

Wraz z wmontowaniem nowych aparatów, w niektórych domach hałas wznógł się nie do opisania. Liczniki huczą tak, jakby w pobliżu przelatowała eskadra bombowców. Warkot staje się najintensywniejszy wieczorem, po wygaszeniu światła.

Czyżby na tę dodatkową porcję decybeli nie było rady?

TAJEMNICA

18 lutego ob. L. H. przyszedł do PKO z zamiarem sprawdzenia wygranych na tzw. obligacje. Z informatora dowiedział się, że numery, których był posiadaczem zostały wylosowane, a wysokość wygranych opublikowano w tabelach nr 30, 31 i 32. Ponieważ nie było ich pod ręką, poprosił więc jedną z urzędujących pań o ich udostępnienie. W odpowiedzi usłyszał: — Tabele mam tylko do użytku służbowego...

Tajemnica?

Nacz. czytelnik dzieli się jeszcze jednym spostrzeżeniem. Oto przy wypłacie jednej z obligacji kasjerka zażądała od niego dowodu osobistego (mimo że dwu poprzednim osobom nie stawiła takiego wymagania), a następnie wypłaciła mu 30 zł bez pokazania wysokości wygranej w tabeli.

No cóż, uprzejmością owa pani nie grzeszy, oj. nie...

big



Steven Mandell w czasie wstępnego zamrażania. (Zdjęcie pisma „NOVA”)

„CZŁOWIEK Z M-3”

(komedia obyczajowa)



DOBRY film rozrywkowy zdarza się w naszej rodzimej kinematografii bardzo rzadko. Toteż wysoko się ceni każdą udaną komedię. Tym razem źródłem komediowej intrygi są sprawy mieszkaniowe i związane z nimi rozliczne formalności. Scenariusz pisany był z myślą o Kobieli, głównym bohaterze filmu. Oto fragment jego wypowiedzi:

„...Jeśli chodzi o komedię „Człowiek z M-3” to mam poważne kłopoty z charakterem roli, która typuje mnie jednak na amanta. Muszę podnosić brewki, podrzucać włosy i uchować Boże — nie być śmieszny. I chociaż osiągnęliśmy z reżyserem Jeannotem pełne porozumienie, czasem bywa tak, że zagalopuje się i rozbawia nawet kolegów na planie; wówczas II reżyser — Karol Chodura, człowiek pełen powagi, ujmuję mnie za ramię i szeptem na ucho: „Pamiętaj, że jednak jesteś lekarzem ortopedą”. Pamiętam więc...”

Młody lekarz ma poważne predyspozycje, by zostać naukowcem. Jego kariera zawodowa przedstawia się wcale obiecująco. Natomiast losy prywatne uzależnione są od uzyskania mieszkania, co oznaczałoby wymknięcie się spod opiekuńczych skrzydeł przewrażliwionej matki.

Szczęście i tym razem uśmiecha się do Tomasa: mieszkanie otrzymuje szybciej niż się spodziewał. Jest to jednak mieszkanie typu M-3, a więc żeby zostać jego właścicielem trzeba się ożenić i to w przeciągu miesiąca! Strapiiony Tomasz poszukuje więc odpowiedniej kandydatki na żonę. Spotyka cztery piękne dziewczyny, lecz żadna nie odpowiada jego wymaganiom. W marzeniach tkwi uparcie kobieta anioł. Spotyka ją niemal w ostatniej chwili. Czy jednak finał jego małżeńskich odyssey nastąpi w M-3? To już zobaczymy na ekranie.

W roli Tomasa występuje Bogumił Kobiela, a postacie kolejno spotykanych dziewcząt kreują: Barbara Modelska — Kasia, Ewa Szukulska — Marta, Maja Wodecka — Agnieszka, doktor Joanna — Alicja Wyszyńska oraz Wanda Żejmo-Naczaj — Basia.

Autorem scenariusza jest Jerzy Jurandot, znany satyryk, twórca wielu popularnych słuchowisk radiowych. Według jego scenariuszy zrealizowane zostały następujące filmy: „Przerwany lot”, jedna z nowel „Trzech kroków po ziemi” oraz „Bumerang” (notabene: pierwszy owoc współpracy z reżyserem Leonem Jeannotem).

TYM RAZEM JAK NAJBARDZIEJ POWAŻNIE, bez odrobiny przesady, grama koloryzacji. Wszystko w oparciu o dokument... I to nie byle jaki, bo orzeczenie Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium MRN.

16 listopada ubiegłego roku około godz. 12 (aż „prosi się” napisać: w samo południe), samochód marki „Zuk” przejeżdżający ulicą 1 Maja, ochlapał błotem i wodą z rozległej kałuży przechodniów, w tym (a nawet przede wszystkim) matkę wiozącą chodnikiem wózek dziecięcy wraz z pociechą. Nieostrożnym kierowcą okazał się Roman Dańko s. Romana, ur. w r. 1941. Kolegium po zapoznaniu się z aktami sprawy i w oparciu o zeznania świadków, działa-

NIE CHCEMY PIEGÓW Z BŁOTA

(wcale nie humoreska)

jąc w myśl obowiązujących przepisów prawnych, ukarało R. Dańkę grzywną w wysokości 800 zł, obciążyło go kosztami postępowania (50 zł) i jako karę dodatkową orzekło podanie treści wyroku do publicznej wiadomości. Czynie to z satysfakcją.

Mógłby ktoś zapytać: dlaczego z satysfakcją? Czy przez zwykłą złośliwość? Nie! Klnę się, że tylko i wyłącznie w imię społecznego dobra.

Wypadki podobne opisanemu nie są rzadkością. Zdarzają się tak często, że zaczynam żywić obawę, iż przyzwyczajamy się i ochlapywanie nas przez samochody będziemy uważać za coś naturalnego — jak deszcz, upał, mróz... Nie można do tego dopuścić. W ostateczności nikt z nas (uczniów) nie bierze ze sklepu ubrań za darmo; nikt też nie może nas zmusić do chodzenia w błotnych piegach. Nie pozwalajmy więc, aby panowie kierowcy w nieskończoność czuli się jak udziałni książęta nie zważający na nic i nikogo... A poza tym, wszystkich nas obowiązują jakieś normy kulturalne. Nas i tych z samochodów...

Zastanawiam się tylko, dlaczego tak długo trzeba czekać, aby winnego „znalazła” sprawiedliwość? Przytoczony wypadek miał przecież miejsce w listopadzie ubiegłego roku, a wyrok kolegium zapadł dopiero w dniu 20 lutego 1969 r. Czyżby nasza procedura prawna była aż tak zbiurokratyzowana? Sparafrazuję pewne znane powiedzenie: „kto karze szybko, dwa razy karze!” Jak by się to czasami przydało...

ANDRZEJ TARKOWSKI

KARTKI Z ALBUMU



Obrazek sprzed kilkudziesięciu lat. Zdjęcie wykonane w przemyskim parku przedstawia rabina na spacerze w towarzystwie jego przybocznej „gwardii”.

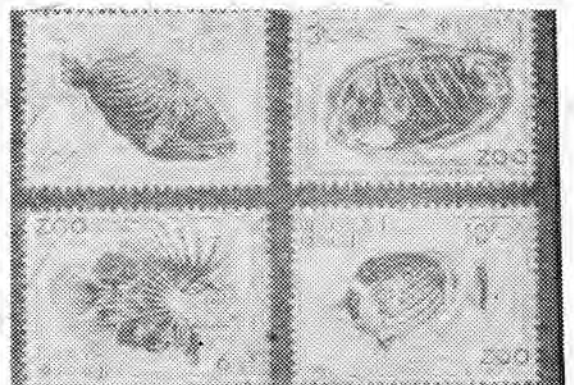
Fot. M. HORUDKO

Pod koniec ub. roku w Belgii wydano serię składającą się z czterech znaczków z dopłatą na cele filantropijne. Przedstawiają one rzadkie okazy fauny morskiej znajdujące się w ogrodzie zoologicznym w Antwerpii, który obchodził swoją 125 rocznicę założenia (Balistapus undulatus Mungo Park, Pomacanthodes chrysurus, Pterois volitans, Chaetodon lunula).

Znaczki wykonane są techniką wielobarwnej heliografii.

JERZY ROZKO

FILATELISTYKA



LOGOGRYF

Odgadnąć 12 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach i wpisać je do poziomych rzędów diagramu. Trzeci i szóste litery tych wyrazów, czytane od góry w dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) niepożądany w pieczywie, 2) ochrona żółwia, 3) znany lekkoatleta przemyskiego „Czuwaju” z lat powojennych — imię Witold, 4) kieruje wydziałem wyższej uczelni, 5) do strzeżenia w oku, 6) typ literata, 7) w matematyce — część składowa wielomianu, 8) gospoda z filmu marynistycznego, 9) koń wyścigowy — faworyt, 10) krótki obosieczny miecz u Rzymian, 11) miejscowość w Bieszczadach (pow. Lesko) znana z wypasu bydła, 12) część trasy

awła”

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



Życie Przemyskie

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysk, ul. Waryńskiego 15. Telefon — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 25 zł, półroczna — 57 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń przy Urzędzie pocztowym.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, Al. Lenina 25. Tel: dyrektor wyd. 46-10, centrala 20-51, 20-37. Nakład 1471.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.